

4 stycznia

1 J 3,7–10

J 1,35–42

Dzisiejsze czytania jeszcze bardziej wskazują na więź pomiędzy wiarą a czynem.

Święty Jan pisze wręcz:

kto postępuje sprawiedliwie, jest sprawiedliwy, tak jak On jest sprawiedliwy. Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła, ponieważ diabeł trwa w grzechu od początku (1 J 3,7n).

Ten cytat ukazuje drugi wymiar prawdy: chrześcijaństwo jest religią wcielenia. Tajemnica wcielenia nie sprowadza się do samego faktu Wcielenia Syna Bożego, co obecnie, w okresie Bożego Narodzenia, w sposób szczególny przeżywamy, ale ma także konsekwencje w życiu: nasza wiara, jeżeli jest prawdziwa, musi się urzeczywistnić, czyli wcielić w życie, wyrazić konkretnymi czynami. Wcielenie Syna Bożego staje się dla nas znakiem i przykładem prawdy ucieleśnionej. Dlatego w przedwczorajszym czytaniu św. Jan tak mocno podkreśla, że kłamcą jest ten, kto zaprzecza, że Jezus jest Mesjaszem; powiada, że antychrystem jest ten, kto nie uznaje Syna i Ojca, czyli nie przyjmuje prawdy Wcielenia. Bo właśnie we Wcieleniu objawia się pełna prawda o Bogu, o tym, kim jest i jaki jest Jego stosunek do nas. Wcielenie jest swoistym dowodem Jego miłości do nas. Konsekwencją tej miłości jest tajemnica Odkupienia, czyli męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa.

Trzeba jednak pamiętać, że czyn nie sprowadza się do uczynku, do formalnego spełnienia przykazania. Pan Jezus nie szczędzi słów krytyki pod adresem faryzeuszy, którzy bardzo skrupulatnie wypełniali przepisy Prawa, ale brakowało im prawdziwego ducha miłości. Można wypełniać przykazania z lęku albo z obłudy, aby ludzie to widzieli. Takie postępowanie nie jest czynem osoby, nie jest prawdą wcieloną. Znamy książkę Karola Wojtyły *Osoba i czyn*. Ukazuje w niej ściśle powiązanie pomiędzy konkretną osobą i jej czynem. Czyn jest wyrazem osoby, niejako wypowiada osobę. I o taką prawdę chodzi w chrześcijańskim życiu. Mówiąc nieco inaczej: czynem jest to, co wypływa z serca niepodzielonego. Inne działania, pomieszane w swoich intencjach,

racjach, przez politykę, nie są czynem niepodzielnego serca, ale objawiają jego obłudę i grzech.

Bardzo ważne i pomocne jest dla nas wskazanie, które mówi, że nie damy się zwieść nikomu, jeżeli potrafimy patrzeć na czyny. One wskazują na prawdziwą wartość osoby. Ta zasada jest ważna w odniesieniu do wszystkich, ale przede wszystkim odnosi się ona do nas samych, bo najbardziej oszukujemy siebie samych. Niezmiernie ważne jest zrozumienie, że po naszych własnych czynach potrafimy rozpoznać prawdę o swoim sercu. Kiedy to zrozumiemy i potrafimy z tego skorzystać, naprawdę staniemy się mądrzy. Przecież nawet najgłębsze poznanie innych nie jest dla nas tak ważne jak poznanie siebie samych. A niestety, często uciekamy od takiego poznania, bo boimy się, że odsłoni ono przed nami niechcianą prawdę. Jednak bez poznania pełnej prawdy o sobie nie możemy poznać Boga.

Jeżeli prawdziwie narodziliśmy się z Boga – jak pisze św. Jan – nie możemy już grzeszyć. Czy osiągnęliśmy już taki stan? Obawiam się, że nikt z nas nie mógłby tego o sobie powiedzieć. Wszyscy jesteśmy jedynie na drodze do poznania Boga. Przy czym prawda w Biblii oznacza prawdę życia. Dlatego uczyć się jej możemy jedynie w życiu i przez życie. Taką szkołę przechodzili uczniowie Jezusa. Scena z dzisiejszej Ewangelii jest symboliczna. Kiedy Jan i Andrzej usłyszeli, że Jezus jest Barankiem Bożym, poszli za Nim. Charakterystyczne jest ich pytanie: *Nauczycielu – gdzie mieszkasz?* Wydaje się nam ono dziwne: może wynikające z zagubienia? Oto z przejęcia zapytali o cokolwiek?! Nie! Ich pytanie było bardzo trafne i w istocie głębokie. Może nie zdawali sobie sprawy z jego głębi, ale Jan, pisząc Ewangelię, pewnie już tę głębię rozumiał. Otóż nie zapytali Jezusa o jakąś prawdę teologiczną dotyczącą Boga ani nawet o mądre wskazanie, co należy robić, aby się zbawić – jak to później nieraz usłyszymy w Ewangelii. Chcieli się dowiedzieć tego, Kim On jest, co stanowi Jego mądrość. *Gdzie mieszkasz?* – to pytanie o Jego życie. I Pan Jezus odpowiada na nie od razu i to bardzo pozytywnie, zapraszając ich nawet do doświadczenia: *Chodźcie, a zobaczycie. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego.* I tak już pozostało, Jan i Andrzej stali się pierwszymi uczniami Pana Jezusa, którzy przyciągnęli następnych.

To samo dotyczy i nas. Stajemy się uczniami Jezusa wtedy, gdy

idziemy za Nim i stajemy się Jego domownikami. Wiary można nauczyć się jedynie w praktyce życia. Same prawdy teologiczne niewiele dają. Są niewątpliwie potrzebne, by rozumieć to, co się dzieje, ale ostatecznie rozstrzyga praktyka życia. Dlatego wchodzimy do wspólnoty i we wspólnocie nieustannie się ćwiczymy w wierze.